



Stanowisko Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego

wyrażone podczas debaty

„Polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa USA za prezydentury Donalda Trumpa- możliwe scenariusze”

Warszawa, 13 lutego 2017 roku

Debata w SEA - Polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa USA za prezydentury Donalda Trumpa- możliwe scenariusze.

W dniu 1 lutego 2017 roku odbyła się w Stowarzyszeniu Euro-Atlantyckim debata na temat „Polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa USA za prezydentury Donalda Trumpa - możliwe scenariusze”.

Podstawowym problemem okazał się wysoki stopień niepewności co do możliwych scenariuszy ze względu na różne, często sprzeczne sygnały pochodzące zarówno od Donalda Trumpa jak też z jego najbliższego otoczenia. Można jednak stwierdzić, że amerykańska polityka, za prezydentury Donalda Trumpa będzie miała w większym niż dotychczas stopniu charakter transakcyjny, a w o wiele mniejszym oparta będzie o wartości, problemy demokracji i praw człowieka. Oznaczać to może prymat czynnika ekonomicznego nad innymi. Jeśli chodzi o ocenę zagrożeń, to można się spodziewać zwiększenia uwagi na międzynarodowy terroryzm, a także problemy z imigrantami w USA. Zapowiadane zwiększenie środków na obronę będzie nakierowane nie tylko na odtworzenie zapasów środków, ale także na wyraźne wzmocnienie marynarki wojennej w tym także korpusu Piechoty Morskiej, co może świadczyć o gotowości do zмирzania się USA z rosnącą asertywnością Chin w Azji Południowo-wschodniej, z czym koresponduje wyraźne przekonanie o potrzebie zmierzania się z wyzwaniem, jakie w sferze gospodarczej stanowią dla USA Chiny. Jeśli chodzi o relacje transatlantyckie to zachodzi obawa, że dla ekipy Donalda Trumpa Europa nie będzie szczególnie ważnym, niezbędnym politycznym partnerem, o czym świadczy choćby stosunek do Brexitu i widoczna u niektórych współpracowników Prezydenta antyeuropejskość. Nie musi to jednak oznaczać całkowitego odwrócenia się USA od NATO. Może to jednak oznaczać próbę dokonania zmian w Sojuszu przez wymuszanie większego zaangażowania w walkę z terroryzmem i gotowością polityczną i wojskową do wspierania USA w rozmaitych misjach poza obszarem odpowiedzialności Sojuszu. Należy też oczekiwać

zwiększenia nacisków na wypełnianie przyjętych zobowiązań o powiększaniu wydatków obronnych do wysokości 2% PKB. Nie wydaje się jednak, żeby zapoczątkowane w czasie poprzedniej prezydentury zaangażowanie USA we wzmacnianie wojskowej obecności USA i NATO w Europie Środkowo-Wschodniej mogło prędko doznać poważniejszego osłabienia. Utworzenie „Szpiców” czy rozmieszczenie batalionów NATO w Polsce i krajach Bałtyckich jest wynikiem decyzji całego Sojuszu i wycofanie się z nich byłoby bardzo trudne. Wysłanie do Polski brygady jest co prawda decyzją wyłącznie amerykańską, ale zważywszy na to, że realizacja tego programu jest już dalece zaawansowana i Kongres przyznał na to odpowiednie środki, również nie wydaje się możliwym rychłe jego zaniechanie, choć nie można tego wykluczyć w przyszłości, kiedy pojawi się problem przyznania dodatkowych środków.

Ogromne znaczenie będzie miało ułożenie stosunków USA-Rosja. Z jednej strony znane są daleko idące zapowiedzi Donalda Trumpa o potrzebie ich rewizji i ocieplenia, z drugiej jednak strony nowy Sekretarz Obrony gen. Mattis prezentuje wobec Rosji bardzo twarde stanowisko. Są więc dobre powody aby mieć nadzieję, że choć zmianie może ulec retoryka, środki i styl działania to zasadniczy zrab amerykańskiej polityki nie ulegnie zmianie, jako że nie zmieniają się ani interesy USA ani też podstawowe ich zagrożenia. Jeśli zaś dojdzie do jakiegoś ułożenia się z Rosją to nie powinno to stać się kosztem Europy, a to także dlatego, że Rosja jako warunek wstępny do rozpoczęcia rozmów stawia wycofanie się NATO i USA z obecności na wschodniej flance, co nie jest do przyjęcia. Nie oznacza to możliwości propozycji ze strony Rosji np. wyciszenia napięcia w Donbasie za ustępstwa w innej części świata jak choćby na Bliskim Wschodzie.

Zupełnie nie jest jasne do jakiego stopnia na kształtowanie polityki amerykańskiej i jej utrzymywanie na tradycyjnym kursie wpływ może mieć Kongres USA i silne rozmaite lobbies (wojskowe, przemysłowe), a także ośrodki analityczne i akademickie. Z jednej strony Donald Trump w czasie kampanii wyborczej pokazał ogromną odporność na wpływ amerykańskiego establishmentu, niemniej jednak jego wpływu na amerykańską politykę tak wyraźnego w przeszłości nie można nie

doceniać.

Tak więc, choć można mieć nadzieję, że polityka obecnej amerykańskiej administracji będzie oparta na korekcie dotychczasowego kursu bez daleko idącej zmiany kierunku, to nie można jednak całkowicie wykluczyć zwycięstwa takich scenariuszy jak wprowadzanie przez USA ekonomicznego protekcjonizmu i narastania tendencji izolacjonistycznych, a nawet uleganiu pokusie powrotu do lansowanej np. przez wpływowego wybitnego polityka Henriego Kissingera idei „koncertu wielkich mocarstw” tak bliskiej Prezydentowi Putinowi.

Jeśli zaś chodzi o Polskę, to o ile nawiązanie bliskich kontaktów z nową amerykańską administracją jest czymś oczywistym, to jednak nie można kształtować naszych relacji z USA inaczej jak w kontekście europejskim. Każda próba szukania jakiegoś specjalnego wobec USA statusu kosztem pogorszenia naszych relacji w ramach Unii Europejskiej jest zarówno szkodliwa jak i nierealna, jako że dla USA nasz kraj może być interesującym partnerem tylko wtedy, gdy jego głos będzie miał dostrzegalną i realną siłę w UE.